

Cena „Szkolnictwa Ludowego“

dla N. Sącza roczna 3 zł. 76 ct.
półroczna 1 „ 88 „
kwartalna — „ 94 „

W Państwie austro-węgierskiem:
roczna 4 złr.
półroczna 2 „
kwartalna 1 „

Cena „Szkolnictwa Ludowego“ dla
zagranicy wynosi 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

— INSRATY —

fachowe przyjmuje się za opłatą
po 10 ct. od wiersza petitu, za
każdorzazowe umieszczenie.

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Naczelný redaktor i wydawca

Henryk Kisielewski

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy
św. Ducha l. 149.

Prenumeratę i wszelkie ko-
respondenecye przysyłać na-
leży pod adresem Redakcyi
„Szkolnictwa Ludowego“
w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od
opłaty pocztowej, będą
uwzględniane do dni 14.

Odprawa „Szkole“.

Odpowiedziawszy „Nowej Reformie“ za nie-
słuszne insynuacye, jakie z wniosku naszego o
upaństwowieniu szkoły ludowej uważała za sto-
sowne wyciągnąć, przychodzi nam z kolei odeprzeć
zarzuty, czynione naszemu piśmie przez „Szkolę“,
organ galicyjskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

Że „Szkoła“ wystąpiła przeciw nowej publi-
kacyi, nie w tem dziwnego, albowiem szło jej
o własne interesa, w których czuje się zagrożoną
przez konkurencyą, jaką jej tworzymy, podając
naszym czytelnikom pokarm zdrowy, a poglądy
niezawisłe.

Że p. Mieczysław Baranowski jest mężem,
który pojął swoje stanowisko, jako redaktor tygo-
dnika, pozostającego na zoldzie autonomii krajo-
wej i z tego tytułu zgromił „Szkolnictwo Ludowe“,
które ośmieliło się inny wywiesić program, jak nie-
wolnicze zebranie i serwilizm, nie w tem dziwne-
go, bo pan redaktor „Szkoly“ bronił własnego in-
teresu, który mu przynosi kilka tysięcy złr. rocznego
dochodu.

Że p. redaktor połknął gorzką pigułkę, jaką
mu zadała „N. Reforma“, podnosząc bardzo ciężkie
zarzuty przeciw Towarzystwu Pedagogicznemu,
którego „Szkoła“ jest organem, rzecz naturalna,
albowiem obawiał się, aby nie nastąpiły inne ar-
tykuły mogące zdyskredytować Towarzystwo Pe-
dagogiczne w opinii publicznej.

Że wystąpił zjadliwie przeciw „Szkolnictwu
Ludowemu“, jest usprawiedliwiony okolicznością.
iż chciał „N. Reformie“ pochlebić; a temsamem
zamknąć jej usta na przyszłość, powtóre sądził,
iż cios, zadany nowemu piśmie przez „N. Reformę“

jest tak straszny, że wystąpienie „Szkoly“ dokona
dzieła zniszczenia, a temsamem ukoi tych, dla
których nasze pismo jest niemiłą nowością, a ukró-
cającą jej dochody.

Że w zapale swojego patryotyzmu, posunął
się tak daleko, iż jako pedagog zapomniał, że
kłamać jest nie bardzo pięknym przymiotem, a
rzucić obelgi nie zgadza się z charakterem prostej
uczciwości dziennikarskiej, możemy mu przebaczyć,
bo ludzie, którzy popełnili powyżej naprowadzone
zboczenia, zdolni są i do tego kroku.

Aby jednak p. redaktor „Szkoly“ był zdolny
we własnym interesie zająć stanowisko publi-
cysty—podlegacza, o tem nie mogliśmy mieć wy-
obrażenia, gdyby nie okoliczności, że we swoich
wywodach znacząco twierdzi, iż *rychło wszystkie
głosy opinii publicznej potępią nasze wystąpienia.*

Więc opinia publiczna ma nas potępić za to,
iż ośmieliliśmy się wyszydzić frazeologią o patryo-
tyzmie niektórych panów posłów sejmowych, wy-
głaszana z okazji debaty nad podwyższeniem że-
braczych płac nauczycielskich, podczas gdy równo-
cześnie wskazaliśmy wam zasady patryotyzmu
czynu, patryotyzmu, który obejmuje cały naród
polski, a uwydatniający się szczególnie na niwie
oświaty ludowej?

Jeżeli nie zasady naszego patryotyzmu, to
chyba tylko nasza wzmianka o upaństwowieniu
szkoły ludowej dała p. redaktorowi „Szkoly“ broń
do denuncjonowania nas przed opinią publiczną.

Więc projekt (stawiany przez nas jako ulti-
matum) upaństwowienia szkoły ludowej, a wzglę-
dnie przeniesienia nauczyciela na etat państwowy,
to ma być zamachem na autonomią, zdradą sprawy
narodowej, sprzeniewierzeniem się państwu? Wy-
chodząc z założenia p. redaktora „Szkoly“ wyni-

kałoby, że profesorowie uniwersytetów, szkół średnich, seminariów nauczycielskich i inni urzędnicy państwowi są zdrajcami sprawy narodowej i podejrzany przyjaciółmi państwa, albowiem pozostają na etacie państwowym; jeżeli zaś nimi nie są, to staną się chyba z czasem upaństwowienia szkoły ludowej?

Piękne wyobrażenie ma p. redaktor „Szkół” o moralnem znaczeniu instytucji państwowych, trwałości ustroju państwowego i sprawiedliwości monarszej!

Po wyjaśnieniu, danem „N. Reformie” oraz jasnej tendencji naszego pisma, które samą treścią niweluje wszelkie zarzuty, chociażby artykuł wstępny był nieco gorąco napisany, nie myślimy się usprawiedliwiać przed „Szkół”, która w potępieniu „Szkolnictwa Ludowego” ma swój własny interes, a tem mniej przed p. Mieczysławem Baranowskim.

Głos jego przebrzmiał bez skutku, podżeganie nie wydało owoców, gdyż na szczęście prasa polska (z wyjątkiem „Trybuny” i „Przeglądu autonomicznego”) jest zbyt wyrozumiałą, aby tendencje i wartość pisma oceniała według fachowej relacji p. Mieczysława Baranowskiego. Działalność Towarzy-

stwa Pedagogicznego, jego organu i przewodników, gdy się rozchodzi o polepszenie doli nauczyciela jest tej prasie zbyt dobrze znaną, aby chłodem, na rozkaz „Szkół” wydawała wyrok potępienia. Czas odwetu zbliża się i niebawem pouczy pana redaktora „Szkół”, że nie zawsze to, co zapewnia osobiste zyski materyalne, jest także dobrem i pożytecznem dla ogółu nauczycieli szkół ludowych.

Wystąpienie p. M. Baranowskiego to nie „pirotechnika sztucznych ogni patryotycznego zapalu”, którą się „a priori” zastawia, to eksplozja jego patryotycznego arsenału, po którym nie pozostało nic więcej jeno próżnia i trochę... brudu.

Kiedy nas p. redaktor „Szkół” ośmielił się w swoich patryotycznych zapędach ocenić w ten sposób, że za to, iż upominamy się, aby żebracze pensye nauczycielskie o 200 złr., będące pohańbieniem naszego stanu, zostały usunięte, a jako środek do tego celu wskazujemy upaństwowienie szkoły ludowej, kiedy kraju na to nie stać, lub, gdy położenia naszego polepszyć nie chce, kiedy p. redaktor, powtarzamy, na podstawie swoich frazeologiczno-sofisteryjnych dumań posunął się tak daleko, że nam wskazywał Wilno, Poznań lub

„Dla biednych dzieci“.

Obrazy z życia nauczyciela.

I.

Piękną jest cnota chrześcijańskiej miłości bliźniego, atoli nie ma nic więcej wstrętnego nad widok nadużycia tej wzniosłej zasady.

Jeżeli gdzie, to także i w życiu ludowego nauczyciela nieraz spotykamy się z podobnymi obrazami, które są raczej zdolne przytłumić litość, aniżeli działać na nią w kierunku dodatnim.

Objaw ten widzimy najeczęściej po miastach kraju naszego, albo też w miasteczkach, które znajdują się w pewnem oddaleniu od centrów życia umysłowego, a temsamem usuwają się z pod możliwej kontroli i publicznej dyskusji.

Aby w należytem świetle wykazać całą akcyą, posłużymy się metodą obrazową.

Do prowincjonalnego miasteczka zjeżdża trupa teatralna, składająca się z podejrzanej wartości artystów dramatycznych, aby dać pewien szereg gościnnych przedstawień. Szumne afisze, porozlepiane na wszystkich rogach ulic, jeżeli je tak nazwać się godzi, zwiastują spokojnym mieszkańcom duchową biesiadę, jaką podaje

„światłej publiczności” pan dyrektor prowincjonalnych wędrownych teatrów.

Cóż się jednak dzieje? Oto podczas przedstawienia świeci sala pustkami, bo inteligencja miejscowa obawia się, nieraz bardzo słusznie, aby w tym przybytku Melpomeny nie obraziła swoich uczuć estetycznych, które miała sposobność wyrobić sobie przez długi szereg lat studyów szkolnych oraz przysłuchiwanie w teatrach, jeżeli już nie dobrych, to znośnej wartości, a mieszczaństwo, pracujący w pocie czoła na bardzo skromne dochody, nie myśli wydawać pieniędzy na przedstawienia teatralne, które w swojej domowej terminologii na równi z menażeryą, akrobatami i t. p. wspólnem mianem „komedji i komedyantów” lekceważąco tytułuje.

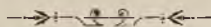
W krótkim czasie, nieraz po jednym lub dwóch przedstawieniach, żyją artyści dramatyczni na koszt tych mieszkańców miasteczka, którzy ich do siebie wzięli na kwatery w nadziei, że obok wynagrodzenia czeka ich bezpłatny wstęp na wszystkie przedstawienia. Wtedy pan dyrektor teatralny, widząc grożącą ruinę finansową, czego dowodem idąca w zastaw do synów Izraela garderoba teatralna, wpada na oryginalny sposób polepszenia swojej sytuacji.

Oto bawi się we filantropa i dobroczyńcę ludz-

Warszawę jako właściwy teren działania, niechaj i on raczy wysłuchać, jak i my jego ocenimy.

Otóż p. M. Baranowski złożył swoim wystąpieniem dowody wielkiego egoizmu, lekceważenia wszelkiego postępu, obrzucił ironią nauczycieli ludowych, którzy giną z głodu, a są pionierami jego wielkości.

Na uwagę zaś p. redaktora „że w dalszą dyskusję z nami wdawać się nie będzie“, ośmielimy się zauważyć, iż znane nam pobudki tego kroku, atoli my będziemy grzeczniejsi, bo w całym szeregu poważnych artykułów, pochodzących z pod wytrawnego pióra wybitnych osobistości, będziemy się starali otworzyć oczy kraju na działalność szacownego organu Towarzystwa Pedagogicznego.



REMINISCENCYE SEJMOWE.

(Dokończenie).

Mówiąc otwarcie, działalność nowego sejmiku krajowego ze względu na stosunki oświaty ludowej, bardzo ujemne wywołała na nas wrażenie. Nie brak było tu i owdzie dobrej woli, atoli były to tak rzadkie wysoki, iż prawie w rachubę brać ich nie można. Zresztą po-

kości, a swoje pełne łask i miłości wejrzenia zwraca na... szkołę ludową, w której pracuje nieraz kilku nauczycieli i nauczycielek.

Pan dyrektor teatrów dramatycznych przybiera odpowiednią w tym wypadku pozę, do której go jego powołanie czyni wcale odpowiednim, przybywa do kancelaryi szkolnej, przedstawia się kierownikowi szkoły i oświadcza tonem dyplomatyczno-protekcynnym, iż zazwyczaj w każdym mieście daje jedno przedstawienie na rzecz biednej młodzieży szkolnej, aby okazać mieszkancom, że wcale nie kierują nim zasady ekonomiczne, lecz raczej bezinteresowna chęć służenia uczciwej sprawie. W dalszym ciągu wywodu, który wygłasza w ten sposób, że wyklucza wszelką odpowiedź i nakazuje milczące przyjęcie propozycji jako wielkiego dobrodziejstwa dla tych maluczkich, z których kiedyś mogą być wielcy ludzie na świecie, oznajmia pańskim tonem i ruchem pełnym dystynkcji, że i w tej miejscowości cały czysty dochód z przedstawienia przeznacza na cele biednej młodzieży.

Na taką propozycję, jakoteż ze względu na uszanowanie dla sztuki oraz z uwagi na cel humanitarny, nie można odrzucić ofiary, oraz małego warunczku pana dyrektora, aby Szanowne Grono nauczycielskie zajęło

dnoszono je tak nieśmiecie, jakoby były wcale niepotrzebne i tworzyły rzecz gustu, upodobania.

Że w naszym sejmie krajowym doszło do tak fatalnych stosunków, iż nasze reminiscencje sejmowe są tylko słabym ich odbłaskiem, winą to naszej prasy pedagogicznej, winą nas samych.

Sejm krajowy nie obejmuje w sobie ludzi fachowych, potrzeba przeto czynnika, który bez ujmy dla godności poselskiej mógłby odtwarzać rzeczywisty obraz szkolnictwa ludowego wobec reprezentacji krajowej, a temsamem działać dodatnio na prawidłowy rozwój oświaty kraju naszego.

Tym czynnikiem, to prasa pedagogiczna, która bez względu na zakulisową akcją polityki sejmowej powinna jasno wypowiadać swoje poglądy na sprawę wychowania, wykrywać niedostatki i domagać się z całą stanowczością, aby w interesie dobra publicznego były usunięte.

Dotychczas posiadaliśmy tylko jeden poważniejszy organ, który rościł sobie prawo reprezentacji stanu nauczycielskiego. Tym organem jest „Szkoła“.

Czy pismo to występowało godnie, stanowczo i otwarcie w obronie praw stanu nauczycielskiego wobec sejmiku krajowego, nie myślimy podnosić, albowiem tendencje „Szkoły“ szczególnie w ostatnich latach są zbyt jasne, aby potrzebowały bliższego określenia. Mówiąc krótko, „Szkoła“ nigdy nie zdobyła się na ten akt cywilnej odwagi, przeciwnie składała autonomii ofiary

się rozsprzedając biletów w swoich kółkach znajomych i przyjaciół, gdyż od tego zależy powodzenie przedstawienia, a temsamem materialne dobro uczącej się młodzieży.

Po odejściu dyrektora, który, mówiąc nawiasowo, niemal cały zapas swoich biletów wstępu zostawił w szkolnej kancelaryi, bo nie może liczyć, aby je mógł sprzedać przy kasie teatralnej. nastają dopiero prawdziwe plagi epijskie dla biednych nauczycieli.

Kierownik szkoły sprasza tedy swoje grono na poufne zebranie. i komunikując mu deklaracją dyrektora teatru, kończy je gorącym wezwaniem, aby ze względu na cel szlachetny przyłożyło ręki do wspólnego dzieła, poczem każdy członek otrzymuje pewną paczkę biletów do rozprzedania pośród swojego koła.

Rozpoczyna się więc bieganina po całym mieście. Kto tylko posiada jakiegokolwiek lekcye prywatne, weiska wszędzie bilety wstępu, za które mecenas sztuki płacą z miną wielce zakłopotaną, kapryśną lub imponującą protekcyjną, na co jednak nie uważa pedagog, licząc w głowie, ileto par butów, spodni, surdutów uzbierał swoją lataniną. Każdy z członków świdruje się z biletami gdzie może, a nawet biedny, sam głodny, nauczyciel nadetatowy już poodwiedzał posterunek żandarmeryi,

największego serwilizmu i upokorzenia — odgrywała rolę osoby małoletniej, dziecka, które powinno się cieszyć z każdej grzeczności starszych i przełożonych, a niczego się nie domagać, bo to byłoby karygodnym nieposłuszeństwem. „Szkoła“ wlewała zarozumiałość w posłów sejmowych, których dziwaczne wnioski w dziedzinie szkolnictwa ludowego mogły się prześliznąć przez codzienne polityczne pisma, nigdy zaś nie powinny ujęć krytyki pióra fachowego. Ba, „Szkoła“ nie tylko, że nie podciągnęła ich nigdy pod krytyczną ocenę, ale zawsze pisała dytyramby na cześć tych mężów i podnosiła pod niebiosa ich dziwaczne poglądy. Wobec tego systemu wcale nie możemy się dziwić, iż doszło do tego stanu, jaki nakreśliśmy w reminiscencyach sejmowych.

Grzeczność, okazywana przez „Szkołę“ dla pojedynczych posłów sejmowych, przeszła w serwilizm, graniczący z dziecinną naiwnością wobec komisji sejmowej. Nie myślimy dla udowodnienia naszych twierdzeń cofać się w tył i przeglądać roczniki z lat dawniejszych. Przejrzyjmy tylko numer z ostatniego roku, w którym omawia sprawy szkolne w naszym sejmie krajowym. Czy jest w nich choć jedno słowo krytyki fachowej? A przecież obrady te bardzo wiele nasuwały sposobności, aby prosta opinia szerokich kół sejmowych o właściwej wartości ich enuncjacji. Krytyki atoli nie ma — panuje tylko w każdym niemal wierszu zachwyt uwielbienia, przechodzący w poetyczną ekstazę. Jako próbkę krytyki

„Szkół“ przytaczamy okoliczności, że sprawozdanie Komisji szkolnej, mieszające się w rzeczy nieswoje przyjęła z uwielbieniem, a całą krytykę ograniczyła do tego, że nazwała je „pomnikowem“. Jak my ten pomnik rozumiemy, określiliśmy powyżej.

Nie wiemy co powoduje „Szkołę“ do tego serwilizmu Helotów. Czy te nędzne 500 złr. rocznej subwencji? Nie, ten czynnik wobec znacznych dochodów „Szkół“ jest tak małej wagi, iż w ściślejszą rachubę brany być nie może. To już tajemnica p. Mieczysława Baranowskiego. My ją podniesiemy przy innej sposobności.

Tu jednak musimy zauważyć, że „Szkoła“ w zupełności zapoznała cel subwencji z funduszy krajowych. Sejm płaci jej nie za to, aby była cicho, subwencja nie jest „Szwiggeldem“, tylko właśnie wynagrodzeniem za to, aby należycie informowano sejm w sprawach szkolnictwa krajowego i nawzajem we właściwej drodze wytyczało mu umiejętne granice dyskusji pedagogicznej.

„Szkoła“ atoli całym szeregiem artykułów stara się zgnieść wołania nauczycieli o polepszenie materialnego położenia, „Szkoła“ z rozmysłem nie umieszcza korespondencji niezawisłych pedagogów, „Szkoła“ dąży do zmonopolizowania w swoim ręku całej wiedzy pedagogicznej, jednak zapomina, że jest na błędnej drodze, bo nie tylko to dobre, co zgadza się z nutą p. M. Baranowskiego, krótko mówiąc, „Szkoła“ nie jest

straż skarbową, sierżanta policyi i t. p. spychając największą część biletów na parter studencki i galeryą pośród swoją klientelą. Nawet pan propinator i trafikant przyjęli kilka „biletów“, które im Surcia i Salecia przyniosły ze szkoły od pani nauczycielki.

Koniec końców bilety rozprzedane, setka, a czasem i więcej zebrana w kasie dyrektora i przedstawienie ma szansę powodzenia. W dodatku bierze pan dyrektor teatralny do asysty przy właściwej kasie „na wabika“ jedną z pań nauczycielek, przyczem wcale dobre zdradza gusta i pojęcia estetyczne, no i przedstawienie rozpoczęto wśród niebываłego natłoku publiczności, która temsamem składa dowody swojego szlachetnego nastroju duchowego i gotowości do ofiar, jeżeli idzie o filantropią i cele humanitarne.

Po przedstawieniu ma czasem tu i owdzie miejsce deklamacya okolicznościowa, wygłoszona zachrypniętym głosem artysty, która poucza, a raczej utrwała w publiczności uczucia ludzkości, którego dowody złożyła przez to, że wzięła udział w przedstawieniu, a to znowu należy zawdzięczyć ofiarności dyrektora teatru prowincjonalnego.

Publiczność rozeszła się do domu w poważnym nastroju, a kierownik szkoły otrzymuje drugiego dnia

w kowercie od dyrektora teatru kwotę 5, wyraźnie pięć złr. jako czysty dochód z przedstawienia.

Jeżeli kierownik ośmieli się zapytać szlachetnego dawcę, dlaczego tak mało dochodu, podczas gdy samo grono zbierało 100 lub więcej guldenów, otrzyma lakoniczną odpowiedź, że to są dochody „netto“, gdyż koszta urządzenia przedstawienia pochłonęły resztę. Przeciwnie ocenieniu dyrektora teatru nie ma odwołania, bo nawet na drodze prawnej potrafi się wyliczyć. Trzeba więc przyjąć te 5 guldenów i radzić, co z nimi począć.

Zaledwie jednak kierownik szkoły ma czas nad tem się zastanowić, a już z całego miasta ściągają się gromady biedaków, aby ich młodzież, chodząca do szkoły otrzymała odzież z dochodów ostatniego przedstawienia dramatycznego. Ba, nawet rodzice, którzy gościli u siebie artystów dramatycznych, dowiedziawszy się od aktorów o olbrzymim dochodzie, kazali dzieciom pozdejmować obowie i wdziać najgorsze ubranie, aby i one otrzymały wsparcie. Tymczasem pan dyrektor teatrów prowincjonalnych pakuje swoje manatki, wykupuje zastawioną u żydów garderobę i rusza dalej w świat boży, wyjednaawszy poprzednio u jednego domorosłego literata w miasteczku korespondencyą do dzienników krajowych o jego szlachetnym uczynku i znacznym dochodzie, jaki

wcale głosem opinii „stanu nauczycielskiego“, za jaki się wobec Sejmu przedstawia, jest ona tylko wyrazem pewnej koteryi, która wyzyskuje pracę nauczycieli w kierunku, którego granice sama określić umie.

Jej winą, że doszło do tych stosunków w naszym sejmie krajowym, ją też czynimy odpowiedzialną za dalsze następstwa, jakie z tego tytułu czekają nasze szkolnictwo ludowe.

Na tem kończymy nasze reminiscencye sejmowe. Daj Boże, aby w przyszłości obrady na inne zeszyły tory, aby zrozumiano podniosłe znaczenie szkoły ludowej w kraju naszym, aby ją przestano traktować po macoszemu i uważać za dekoracyą; aby posłowie sejmowi, wolni od uprzedzeń z miłością w sercu zniesli żebracze płace nauczycieli ludowych, żeby w ścisłej dyskusyi pedagogicznej nie przekraczali granic swojej kompetencyi, żeby „Szkoła“ organ Towarzystwa Pedagogicznego, zmieniła swoje serwilistyczne poglądy, a wtedy, wierząc nam, i my nabierzemy lepszego wyobrażenia o stanie szkolnictwa ludowego w kraju naszym, którego wobec faktu, że posiadamy 2000 gmin bez szkół, 57% analfabetów, ćwierć milionów dzieci, pozbawionych wszelkiej nauki szkolnej i tyśiące nauczycieli, ginących z głodu, nędzy i wysilenia, mimo najlepszej woli nie mogliśmy w sobie wyrobić.

Niechaj te „Reminiscencye sejmowe“ będą także

z przedstawienia otrzymała uboga młodzież szkolna.

To jeszcze więcej narobito wrzawy. „Kiedy w gazetach wydrukowane, to musi być prawda“ — tak rozumują ludzie — a, ponieważ profesory tylko dwoje butów sprawili i jeden surdut, to reszta między nimi musiała przepadnąć“. — „Już to oni wiedzieli, dlaczego tak uganiłi po mieście z biletami“ — szeptał przekupki do rodziców, żalących się na rynku, iż ich dzieci nie otrzymały bezpłatnej odzieży. Koniec końcem szkoła stała się kozłem ofiarnym wyzyskiwaczy, a nauczyciele okryli podejrzeniem nieczystego działania.

W tym wypadku, jakkolwiek jest bardzo nieprzyjemny, mamy do czynienia z biednym, wędrownym, podupadłym aktorem, który wobec strasznej nędzy musi się chwycić ostatniej deski ratunku i dlatego wyprowadza w pole niedoświadczonego pedagoga, pewni też jesteśmy, że drugiemu następcy podobny fortel udać się nie może.

Lecz czasem posługują się, szczególnie po małych miastach także osoby szkołą ludową i to do swoich własnych celów, iż nie możemy okoliczności tej pominąć milczeniem bez właściwego napiętnowania tych niewczesnych dążeń i uczynków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Z.

dowodem naszego patryotyzmu i skalą, w jaki go oceniamy u tych, którzy są powołani do pracy produktywnej około dobra całego narodu a w szczególność kraju naszego.

Metoda czy forma nauczania?

Nie myślę dolewać oliwy do ognia. Sądzę jednak, iż nikt się okiem obojętnem niedawno toczonym dyskusyoni nie przypatrywał. Ostatecznie skonstatowano, iż stosunek podwładnych do przełożonych i odwrotnie nie jest takim, jakim być powinien. Istnieje pewne, choć lekkie rozgoryczenie, obopólne niedowierzanie, apatya i niechęć. Są to wprawdzie objawy nie powszechne, lecz zbyt licznie występujące, by je pominąć milczeniem. Nie czynią nam one bynajmniej zaszczytu i owszem są ciemną plamą, wykazującą, iż dotychczas nie poznaliśmy swego zadania, iż nie mamy jeszcze dokładnego pojęcia celów i środków, tylko po niepewnych manowcach, bez myśli i ładu zdążamy czasem do mety, której sami dokładnie nie znamy.

Że istnieje naprężenie, tego nikt nie zaprzeczy. Godzi się więc zastanowić, gdzie jego źródło i jakie środki do usunięcia tej niewłaściwości. Na chlubę nauczycielskiego stanu zaznaczyć muszę, iż ma ono początek w gorliwości służbowej, a wynikło bardzo często z nieporozumienia w sprawach dydaktyczno-pedagogicznych. Ten odcień przekonani pragnę poruszyć w niniejszej rozprawce.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak trudno dobrze uczyć. Metoda najlepsza, jest owym niedoścignionym ideałem, owem kołem fortuny naszej, za którem zapamiętale dążymy, choć mało kto z nas osiąść go może. Krótko mówiąc, wszyscy pragniemy wyrobić w sobie metodę najlepszą, pracujemy nad nią, lecz niestety, wcześniej czy później poznajemy, iż doskonałości bezwzględnej dopiąć nie można. Są jednak sposoby uczenia dobre, bardzo dobre, powie niejeden. Nie przeczę. Wszak mamy tylu wielkich mężów pracy, którzy niespożyte dla społeczeństwa położyli zasługi, wszak w dziedzinie filozofii mamy tyle geniuszów, a mimo to ostatecznie jej kresy tylko grubą mgłą i tajemnicą były i są pokryte. Mamy wielu pedagogów, lecz najlepszego chyba niema na świecie, bo pedagogia w miarę czasu ustawicznie rozszerza zakres swego działania, kształci się i doskonali, a, jak niema dwóch listków na drzewie, któreby zupełnie do siebie były podobne, jakkolwiek wszystkie są jednako piękne i pożyteczne, taksamo niema dwóch nauczycieli, których sposób uczenia byłby we wszystkich szczegółach jednakowo praktyczny i odpowiedni. A mimo to przecież na brak uzdolnionych nauczycieli skarżyć się nie można.

Pragnę mówić całkiem otwarcie. W seminariach nauczycielskich otrzymują kandydaci podstawy zdrowej, umiejętnej i postępowej pedagogii, tudzież najważniejsze zasady metod przy poszczególnych przedmiotach używanych. Kandydat, ukończywszy seminaryum, nie jest już temsamem doskonałym nauczycielem. Otrzymał on tylko wskazówki, szkic, któremu kształt i formę tylko własną pracą i ustawicznym kształceniem się nadać może. Przyszłość od niego samego zależy. Jeżeli nie pracuje mechanicznie, lecz z wolna zaprawia się do samodzielności, dojdzie wysoko. Lecz, gdy metoda jego jest ślepe naśladownictwo, nauczyciel ten ma przyszłość tylko do czasu. Z biegiem lat nauczyciel myślący wyrabia w sobie na ogólnych postępowych podstawach własną metodę, która go najpewniej do zamierzonego doprowadzi celu. Metodę tę udoskonala w miarę własnego doświadczenia, lub uznanych za słuszne wskazówek innych pedagogów, metodę tę uważa wreszcie jako swój skarb i klejnot jedyńy, którego za żadną cenę bez widocznej przyczyny pozbyć się nie pragnie. Dodajmy nawiasowo, iż pod tym względem panuje u nas nieraz przesadny egoizm. skąd przełożony z podwładnym popada przez to w kolizyą, nie chcąc widzieć zalet w metodzie kolegi. Jestto błąd nie tylko nasz krajowy, lecz niemal powszechny.

Ileż więc roztropności i taktu potrzeba ze strony przełożonego, aby potrafił rzetelnie ocenić metodę nauczyciela, aby odkrył jej rzeczywiste wady i niedostatki, a następnie potrafił przekonująco nakłonić nauczyciela do pewnych ustępstw i zmian koniecznych. Nie wystarczy tu kilkugodzinna nawet hospitacya, a następnie ryczałtowe potępienie nauczyciela, iż nie stawiał pytań w należyty porządku itp., że n. p. przy rachunkach obrał inną drogę, sposób i tok przeprowadzania, aniżeli to poleca przewodniczący. O nie, stokroć nie!

Tą drogą nigdy nie trafim do celu. Hospitujący powinien wezwać nauczyciela do wytłomaczenia mu swojej metody, winien podnosić swoje wątpliwości, czynić interpelacye, a jeżeli nauczyciel należycie wytłomaczyć się potrafi, temsamem jest usprawiedliwiony i na naganę nie zasługuje.

Prawie obawiam się, aby mię kto nie chciał fałszywie rozumieć i o wsteczne nie pomawiać dążenia, jakobym każdą metodę, choćby n. p. metodę sylabizowania brał w obronę. Nie. Mówię tu o metodzie postępowej, nowej, powszechnie przyjętej, a występuje tylko przeciw drobiazgowości, ponieważ we wszystkim przeważnie nie o formę, lecz o treść rozchodzić się nam powinno. Metoda powinna mieć zawsze pierwszeństwo przed formą nauczania. Czy to bowiem ucieszy przełożonego, jeżeli z wyszukaną zgrabnością i elegancją nauczyciel będzie stawiał pytania, jeśli, że tak powiem dzieci na pasku prowadzić będzie, a natomiast wcale w nich nie obudzi drzemiącego ducha, nie zaprawi ich do samodzielności i nie wykaże pomyślnych rezultatów?

A do tego tylko doprowadzić może tak nazwana przez Francuzów „hospitacyjna gorączka“, potępiająca bez zbadania metody nauczyciela zupełnie jego działalność, ponieważ nie jest zastosowaną do formy w pewnej okolicy lub miejscowości dobrowolnie lub też przymusowo przyjętej, do formy, zabijającej samodzielność, twórczość i doskonałość nauczyciela.

Bierzmy najgorszą stronę tego obrazka. Nauczyciel, mający metodę własną, wyrobioną ustawicznym doskonaleniem się, metodę, której część życia poświęcił, którą umie wojować i zwyciężać, — dla przypodobania się lub z własnej inicjatywy po kilku lub kilkunastu, a nawet więcej latach, pragnie się zastosować do wymagań na czasie będących. Po długich wysiłkach dojdzie wreszcie do tego, lecz z wielkim uszczerbkiem dla szkoły, która w tym razie musi się stać polem eksperymentów, a nauczyciela napawa pewną obawą, ponieważ z formą tą nie wzrósł, nie potrafił się z nią złączyć i zlać w jedno ciało.

Przypuśćmy, iż po dłuższej pracy udało mu się dopiąć tego celu. Tymczasem ze zmianą nadzoru, niespodziewanie, nagle, zmienia się i forma wymagana.

Co ma robić biedny nauczyciel? Czy znowu eksperymentować bez końca i naginać w tę stronę, z której wiatr powieje?

Zechce to uczynić, stracony na zawsze; z artysty stanie się partaczem, z istoty myślącej automatem, z postępowego nauczyciela niedouczonym bakalarzem.

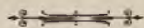
Mówmy jeszcze otwarciej. Spostrzeżenia te i uwagi zaczerpnąłem z doświadczeń życia własnego. Miałem wielu przełożonych, lecz dwóch nie znalazłem, u którychby pod względem formy jednolitość panować mogła. Wielu opierało się na zdaniu powag, które także swoje poglądy zmieniały, inni na podręcznikach, następnie ostrem piórem krytyka obalonych, choć byli i tacy, którzy godnie oceniali stanowisko swoje. Są to ludzie prawdziwej wiedzy i nauki, przed którymi uchylam czoła.

Samodzielność, postęp, połączone z chęcią ustawicznego kształcenia się, lecz oparte na własnem przeświadczeniu, dobrze zrozumiana chęć korzystania z uwag przełożonych, lecz nie ślepe, bezmyślne naśladownictwo, oto hasło nowej szkoły i postępowego nauczyciela.

Lecz do czego zmierzam? Zaznaczyłem, iż przyczyną nieporozumienia między rządzącymi i rządzonymi jest właśnie kwestya omówionej natury, a przyzna mi niemal każdy, iż ona jest jedną z głównych przyczyn waśni, którą nam potem w oczy bryzgają. Niechaj więc przełożony nie będzie nigdy bezwzględny dyktatorem a podwładny chińskim konserwatystą, niechaj następuje porozumienie bez krępowania osobistej zdolności i przekonania, niech się to dzieje w sposób uprzejmy, przyjacielski, a porozumienie nastąpi. Pamiętajmy bowiem, że wprawdzie wódz naczelny szykuje wojsko do boju, lecz

zwycięża prosty szeregowiec. On krwią i życiem wije laury, które zdobią skroń słynnego wodza.

W.



Niektóre nagłe potrzeby szkół ludowych.

(Uwagi starego praktyka).

1. Przed dwoma laty zwolniono szkoły po miasteczka i miastach od nauki w dzień zaduszny, nie uczyniono tego jednak dotychczas dla wsi, które dzień zaduszny niemniej, a może nawet więcej niż miasta czczą. Lud po wsiach od godziny 4. rano do 9. i 10. modli się po kościołach, odprawia procesye na ementarz, tak, że faktycznie dzieci do szkoły nie przychodzą i nauczyciele nie mogą uczyć, choćby chcieli. Dlatego należałoby dzień zaduszny i po wsiach uznać za wolny od nauki.

2. W blankietach na świadectwach dla szkół ludowych nie ma rubryki na oznaczenie religii ucznia (uczenicy) — dlaczego? Możliwy z tego wnosić, że szkoły nasze są bezwyznaniowe. Pozór gotowy.

3. Papier na druki do katalogów głównych z klasyfikacją jest bardzo lichy. Częsta potrzeba używania katalogów powoduje szybkie niszczenie się ich. Wogóle należałoby sobie życzyć, aby nakład wszystkich druków szkolnych wziął na siebie Zakład narodowy im. Ossolińskich, który pod okiem władz szkolnych dostarczałby niewątpliwie jednakich druków i na trwałym papierze.

4. Dotychczas nie postanowiono, jaki rozmiar mają mieć linie w zeszytach kaligraficznych i ćwiczeniowych w różnych klasach i oddziałach, oraz kiedy uczniowie mają zacząć pisać na linii? — Pod tym względem panuje w każdej szkole dowolność, tamująca prawidłowy i jednostajny rozwój i należyty postęp nauki pisania po szkołach. Niemcy trzymają się stale swoich wąskich linii przy nauce pisania; my je dowolnie rozszerzamy lub zwężamy: dlatego wyniki są bardzo rozmaite.

5. W nowem wydaniu I. i II. książki do czytania niema podanego „sposobu udzielania nauki języka polskiego (gramatyki)“. Do dawniejszych był on dodany. Nauczyciele starsi w służbie potrafią ten brak własną praktyką zastąpić; początkujący, nie mając pod ręką gramatyki, zapomną o niej lub nie będą wiedzieli, ile z niej, i jak uczyć? — Obawiam się, że przez to po nie wielu latach upadnie nauka gramatyki w szkole ludowej.

6. Rysunków uczymy na zeszytach kropkowanych 1. 2 i 3 centymetrowych. Należałoby oznaczyć, w którym roku nauki jakich zeszytów używać, oraz określić czas, w którym ma się zacząć nauka rysunków na zeszytach niekropkowanych. W nauce tej najważniejszą jest rzeczą, aby się uczniowie nauczyli rysować najzwyklejsze przedmioty z natury; zaś dziewczęta aby umiały kreślić wzorki do haftu i wyszywania, a przecież w uży-

wanych podręcznikach czy wzorach rysunkowych nie ma wcale odpowiedniego materiału do takiej nauki. Wydanie tych wzorów jest bardzo potrzebne, gdyż trudno żądać od każdego nauczyciela, aby we wszelkich gałęziach nauki był twórczym.

7. W szkołach jednoklasowych: niepodzielonych i podzielonych przepisano planem normalnym większą liczbę godzin niż 30 na tydzień, tak, że każdy nauczyciel miałby prawo do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. W niektórych okręgach nauczyciele uczą w pełnej liczbie godzin według planu, za co pobierają osobne wynagrodzenie; w innych okręgach pp. inspektorowie zredukowali wbrew planom normalnym liczbę godzin do 30, aby nauczyciele nie mieli prawa do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

8. Nie określono dotąd ile (minimum)? i jakiego rodzaju ćwiczeń piśmiennych ma być na każdym roku nauki. Widzimy stąd po szkołach: wiele niekonsekwencji, wpływających źle na postęp w wyrażaniu się piśmiennem uczniów.

9. Dobra książka szkolna ułatwia nauczycielom pracę, dając nawet mniej zdolnym możność lepszego nauczania. Przeciwnie zła książka utrudnia nawet zdolnym i pracowitym naukę. Dotychczasowe usiłowania, zmierzające do zaopatrzenia szkół w dobre książki wykazują, mojem zdaniem, rezultat ujemny.

Tak pierwsze wydanie książki dla nauki dopełniającej, część I. chybiło zupełnie celu. Po dwóch latach opracowano część I. nanowo równie niefortunnie i wydano część II. także nie lepszą. Że tak jest, dowód na to w tem, że lud nie chce dzieciom tych książek kupować, a nauczyciele mogą z nich tylko nie wielką ilość ustępów czytać z dziećmi, zaś przeważna część ustępów szczególnie z nauki realiów opracowana jest całkiem nieprzystępnie i za rozwlekłe. Największa to wada tych książek, że chcąc je czytać w szkole, trzeba niemal każde zdanie, punkt za punktem, wyjaśnić, — tak całe odstępy i ustępy. Uczeń czytając, nie wiele rozumie sam. Ogromna to strata drogiego czasu, wymierzonego do czterech godzin tygodniowo na całą naukę dopełniającą, dla trzech kursów, w którymto czasie ma się uczyć kilku przedmiotów; — ogromna strata czasu wyjaśniać każdą rzecz w książkach, nieprzystępnie opracowaną. Nadto młodzież przez mniej odpowiednie książki nie ma podniety do nauki. Dlatego nauczyciele, nie mając czasu na czytanie długich i trudnych do zrozumienia ustępów, uczą przepisanych przedmiotów przeważnie bez książek, niejako „ex cathedra“. Czy zawsze z równym skutkiem, jak z dobrych książek, gdyby je uczniowie mieli, pozwolę sobie wątpić.

10. W tym roku wyszedł nowy elementarz. Chcielibyśmy go mieć w dwóch osobnych częściach: Część I. dla I. roku nauki, i część II. dla II. roku nauki. Nadto chcielibyśmy, aby w pierwszej części były ćwiczenia w czytaniu, ułożone w szachownicę, i wogóle tak, aby ile

możności zgłoski i słowa były jak najłatwiej uchwytne dla oka. Pożądaliśmy tego dla ułatwienia sobie kontroli, czy każde dziecko korzysta z nauki czytania, i czy nie czyta z pamięci, co się często trafia w szkołach przepełnionych, przy nauce czytania z książki, w której pismo i druk są zanadto ściśnięte. Nie uwzględniono w nowym elementarzu żadnego z tych życzeń, a pod względem ściśniętego pisma i druku jest nowy elementarz nawet gorszy niż stary.

Zachodzi pytanie, czemu się to dzieje, że nowe książki nie są dobre? — Mojem zdaniem pochodzi to stąd, że układają je sami nauczyciele lwowscy, pracujący w całkiem odmiennych i o wiele korzystniejszych warunkach niż ich koledzy na prowincyi. Co dobre dla Lwowa, nie przyda się dzieciom ludu — a mimo tego nauczycielstwo z prowincyi nie ma żadnego wpływu na układ książek. Wysoka Rada szkolna krajowa powierzyła układ elementarza komisji, złożonej z nauczycieli lwowskich, pod przewodnictwem p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora lwowskiego i redaktora „Szkoły”. Ile p. Baranowskiego znam, jestto człowiek zbyt pewny siebie i nie tolerujący zdania odmiennego. Jako inspektor przeprowadził w gronie swoich podwładnych nauczycieli co sam chciał; a jako redaktor „Szkoły” choć niby zasięgał rady ogółu nauczycieli, nie dopuścił krytyki nowego elementarza tak dalece, że dotąd nie mamy oprócz hymnu pochwalnego samego p. Baranowskiego żadnej oceny nowego elementarza, bo artykuł krytykujący nowy elementarz nie znalazłby miejsca w „Szkołę”, gdyż nie umieściłby go redaktor, pod którego przewodnictwem elementarz robiono.

Obecnie pracuje też sama komisja nad układem nowych książek do czytania. Obym był fałszywym prorokiem, ale dziś już mówię, że nowe książki nie będą tak dobre, jak gdyby z innych rąk wyszły. W komisji dotyczącej powinienby zasiadać przynajmniej jeden nauczyciel z miasta prowincjonalnego i jeden ze wsi. Nie powiem, aby tym dwóm członkom udało się wszystko po ich myśli, ale przynajmniej doświadczeniem swoim, nabytą praktyką swoją nie w wielkim mieście, mogliby w niejednej rzeczy przestrzec panów lwowskich i zwrócić ich uwagę na to, co powinno wejść do nowych książek i w jakiej formie, a czego w nich nie trzeba.

Na dobre książki szkolne i celowi odpowiednie trzebaby u nas kłaść bardzo wielką wagę. Gdy książki szkolne są przystępnie napisane i zawierają materiał rzeczywiście trafnie dobrany i odpowiednio opracowany i pouczający dla dzieci ludu, to i rodziców łatwiej pozyskać dla szkoły i oświata szybciej się krzewi tak we wsi jak w miasteczku, bo przy działwie i starsi korzystają z nauki pod niejednym względem, przysłuchując się dzieciom, co przy tylu analfabetach u nas miałoby wielką doniosłość.

Wspomniałem wyżej, że p. Baranowski zasięgał niby rady nauczycieli co do układu nowych książek.

Oto wezwał chętnych, aby nadsyłali „Szkołę” swoje uwagi i gotowe artykuły (ustępy) do nowych książek, co też wielu nauczycieli uczyniło, ale p. Baranowski nie ogłosił wcale nawet w streszczeniu pracy tych nauczycieli — ani nie podał do wiadomości interesowanych, czy i o ile — z ich rękopisów korzystał. Okoliczność ta nie wpływa więc na dalszą zachętę nauczycieli ku współdziałaniu w układzie nowych książek, aby były rzeczywiście lepsze.

My nauczyciele na prowincyi widzimy w tem monopol, który Zarząd główny na własną rękę a nibyto w zastępstwie nauczycieli z całego kraju prowadzi. Że Zarząd główny prowadzi monopol z niekorzyścią dla szkół i nauczycieli — to nie ulega wątpliwości. Zobaczmy w katalogu wydawnictw jego nakładu: niema tam ani jednego dzieła, którego autorem byłby nauczyciel z prowincyi, chociaż wielu takich nauczycieli niejedną dobrą książkę napisał i wydał. Musieli oni szukać innych nakładców — a Zarząd główny Tow. Ped. znalazł zawsze jakąś wymówkę, aby ich dzieł nie drukować poprostu dlatego, żeby swoim wybranym dawać pierwszeństwo i tylko im dochody napędzać. Takie postępowanie Zarządu głównego Towarzystwa wpływa oczywiście źle na ruch umysłowy prowincjonalnego nauczycielstwa, które nie jest w stanie o własnych siłach drukować swoich płodów literackich. Tu ma swoje źródło opozycja nauczycieli przeciw Zarządowi głównemu i jego egoistycznym rządóm. Opozycja przeciw Zarządowi głównemu nie ustanie jednak i wzmocni się nawet, bo od Nowego Roku znalazła swój wyraz w „Szkołnictwie Ludowem”, czasopiśmie, pod którego szuandarem stają obecnie nauczyciele zachodniej części kraju — do walki, która, jakby można wnosić, będzie skuteczną, bo nauczyciele w zachodniej Galicyi są wytrawniejsi i świadomi swoich celów i środków.

(Dok. nast.)

L I S T Y.

Leżachów w styczniu.

Wieczorek „Mickiewiczowski”. — Jasełka. — Czytelnia. — „Kółko rolnicze”.

Dowody zachęty do pracy na niwie oświaty daje nam miasto Sieniawa. Dotąd wszystko było, jakby w letargu pogrążone, lecz za inicjatywą ks. J. Czartoryskiego, który przedewszystkiem powołał do nowego życia obumarłe „Kółko pedagogiczne”, ruch umysłowy zaczyna się objawiać.

Najpierw urządzono wieczorek Mickiewiczowski, później zaś dojrzał projekt urządzenia jasełek, których urządzeniem zajął się wybrany komitet, w skład którego wchodził nauczyciele, nauczycielki i kilka osób

z inteligencji miejscowej pod przewodnictwem miejscowego katechety ks. Włazowskiego, niestrudzonego, gdy idzie o poparcie wszystkiego, co dobre i szlachetne. W jasełkach tych, które przedstawiono dnia 11 stycznia b. r. brały udział wyłącznie dzieci szkolne, które uczyła p. Katarzyna Jaglarska, nauczycielka, a jak wypadły, tego najlepszym dowodem rzesiste i długotrwałe oklaski bardzo licznie zgromadzonej publiczności, która nie spodziewała się, by dzieci szkolne, będące po raz pierwszy na scenie, potrafiły z taką śmiałością i swobodą na niej się poruszać i przejąć się zupełnie swą rolą. Śpiewy solowe i chóralne wypadły również znakomicie, w czym nie mała zasługa komitetu i p. Zerebeckiego, kancelisty sądowego z Sieniawy.

Po jasełkach urządzono również z dzieci żywe obrazy, przedstawiające „wiarę, nadzieję i miłość”. Przedstawienie obrazów było tak efektowne, że wprawiały w zachwycenie całą publiczność, szczególnie mała Z. Kamińska była prawdziwie czarującą, za co obdarzono ją oklaskami i wywoływaniem.

Dochód przeznaczono dla ubogiej dziatwy szkolnej.

W dniu 18 stycznia b. r. w Woli Buchowskiej w pow. Jarosławskim odbyło się otwarcie czytelní ludowej przy nowo założonem „Kółku rolniczem”. „Kółko” i czytelnia założone zostały za staraniem miejscowego nauczyciela p. B. Kwiatkowskiego. W uroczystości tej brał udział mimo złej pory ks. J. Czartoryski, ten zacny mąż, popierający wszelkie dążności mające na oku podniesienie oświaty i dobrobytu włościańskiego ludu. Również jawili się p. Zerebecki, kancelista sądowy z Sieniawy i p. Karpiński, administrator dóbr ks. Czartoryskiego. Po przemówieniu p. nauczyciela miejscowego, wyjaśniającem cel i zadanie „Kółek rolniczych” jakoteż i czytelní ludowych, zabrał głos ks. Czartoryski, i nawiązując do poprzedniego przemówienia — również zachęcał włościan do korzystania z czytelní i do gorliwego uczęszczania na zebrania „Kółka”. Następnie przemawiali pp. Zerebecki i Karpiński, poczem wywiązała się ożywiona pogadanka, w której i włościanie brali udział. Potem wypożyczali członkowie książeczki. Czytelnia jest filią „lwowskiego Tow. oświaty ludowej”, które przesłało 105 książeczek, prócz tego główny Zarząd Tow. Kółek rolniczych przesłał 28 książeczek, a p. Koziebrodzki z Chłopc zaprenumerował „Chatę”, „Niedzielę” i „Gospodarza wiejskiego”. Bibliotekę zarządza miejscowy nauczyciel.

P. Pikulski.

Zator 26 stycznia.

(Przedstawienia).

Pośród duchowieństwa i nauczycielstwa tutejszego powstała myśl urządzenia przedstawienia w karnawale „Jasełek” dla podniesienia ducha religijnego pomiędzy obywatelstwem miejskim, pomiędzy młodzieżą tutejszą

i okoliczną. Rażno wzięto się do pracy trudnej i morderczej. Przedstawień dano siedm w budynku przeznaczonym na nowo utworzyć się mający sąd; artystami „Jasełek” była nasza dziatwa: szkolne chłopcy i dziewczynki od 6 do 13 lat liczące. Sale na każde przedstawienie były szczelnie publicznością wszelkich stanów zapełnione, gdyż cenę wstępu jak najniższą oznaczono. Pierwsze przedstawienie zaszczyteli swoją obecnością: hrabina Ordynatowa Zamoyska wraz z całą dziatwą, hrabianka N. Potocka i bawiący w palacu goście. Wśród publiczności spostrzegaliśmy Wielebne duchowieństwo z okolicy, nauczycieli z 6 gmin sąsiednich bliżej mieszkających z szkolną dziatwą i niektórych obywateli. Oto początek: W zaciemnionych salach dał się słyszeć śpiew kolędy „Gdy się Chrystus rodzi”, chór coraz bardziej się potęgował, światła zajaśniały, podniesiono kurtynę i oto na tle pięknych dekoracyj ukazała się liczna gromada małych, na wskroś przejętych swem posłannictwem, różno barwnie ubranych pastuszków, którzy swe role nad podziw dobrze oddawali, a gdy się ukazali anieli na podwyższeniu wśród wielkich jasności i zaśpiewawali „Gloria in excelsis Deo”, a później „Szczęśliwi ludzie nie trwożcie się wiele”, była to chwila imponująca, wzruszająca; niemniej znoszenie podarków Dzieciątka przez pastuszków i królów wśród jasności w obłokach i śpiewie kolęd „Bóg się rodzi moc truchleje” dodawało całości szczególniejszego uroku i podnosiło ducha. Ku końcowi odśpiewali pastuszkowie i trzej królowie z werwą i życiem pieśń „Polski orzeł”. Małi artyści jakoteż i kierownicy przedstawień obdarzeni zostali fernetycznymi oklaskami.

Przedstawienia te miały i drugi szlachetny cel, aby przyjść w pomoc biednej dziatwie szkolnej. Po opędzeniu niezbędnych wydatków 40 dzieci biednych otrzymało odzież, aby mogły do szkoły uczęszczać. — Dalki wpływały na ten szlachetny cel i z dalszych stron od Wieleb. Duchowieństwa i innych.

Rada gminna wyraziła głównym kierownikom tych przedstawień a mianowicie nauczycielce pannie Karolinie Grychowskiej, nauczycielowi p. Godłowskiemu i katechecie ks. Kuliniowskiemu swoje uznanie i podziękowanie i w księdze posiedzeń fakt ten zanotować poleciła.

Czynnie pomocni byli poręcznik p. Szczepkowski, panna nauczycielka Kazanowska i kierownik szkoły pan Tarasek, którzy również na wdzięczność zasługują.

Wspomnienia pośmiertne.

Franciszek Tobiczek, kierownik szkoły męskiej w Oświęcimiu, zmarł dnia 2 stycznia b. r. po 2-dniowej chorobie. Ś. p. Fr. Tobiczek urodził się w dniu 2 października 1828 r. w Osieku, w powiecie bialskim. — Rozpoczął zawód nauczycielski w d. 15. września 1850.

w Oświęcimiu i w tymże samem mieście, najpierw jako nauczyciel, a od r. 1882 jako kierownik szkoły męskiej przebył 40 lat trudnej pracy zawodu nauczycielskiego. W dniu 7 lipca 1890 r. Rada szkolna miejscowa chcąc uczcić jego pracę i poświęcenie, postanowiła obchodzić jego 40-letnią rocznicę służby nauczycielskiej. I w dniu tym, po uroczystem nabożeństwie, wprowadzono jubilatą do sali szkolnej, gdzie była zgromadzona Zwierzchność gminy miasta, członkowie Rady szk. miejscowej, koledzy zawodowi, dawni uczniowie jego i młodzież obu szkół. Po kilku szczerych i rozrzewniających przemowach, wręczono jubilatowi na pamiątkę dnia tego srebrny puchar z napisem, zastosowanym do okoliczności, i portret olejny, przedstawiający jubilatą.

Lecz nie długo, bo zaledwie w pół roku potem, pożegnał się ze światem, pracując do ostatniej chwili nad działywą szkolną, którą opuszczać, żal mu było.

Cichą, a skrętną i niezmordowaną pracę, zacny ten człowiek zjednał sobie przyjaciół, to też gdy w d. 14 stycznia wypadło mu oddać ostatnią przysługę, to mimo strasznej zawiei śnieżnej liczny orszak duchowieństwa miejscowego i z okolicy, przyjaciół, dawnych uczniów i wychowanków tutejszego zakładu towarzyszył mu na miejsce wiecznego spoczynku; a młodszy koledzy na własnych barkach nieśli zwłoki na cmentarz. Cześć pamięci jego!

L. L.

Walery Kunicki umarł 14 grudnia r. z. w Słobodce strusowskiej po 18-letniej pełnej błogiej działalności.

Seweryna Malicka zmarła 11. stycznia b. r. w Turzynie żółkiewskiej, gdzie pełniła obowiązki nauczycielskie.

Włodzimierz Trylowski, kierownik szkoły w Łopatynie, powiecie brodzkim, ukończony filozof, jeden z najzdolniejszych nauczycieli, przeniósł się do wieczności, pozostawiając małoletnie sieroty, których matkę kilka miesięcy przed zgonem ojca śmierć zabrała.

Spokój ich popiołom!

Kronika pedagogiczna.

Nauka gimnastyki w żeńskich zakładach wychowawczych, jak wiadomo, spoczywa niemal w zupełnem zaniedbaniu. Aby zapobiec tej anomalii powstało we francuskiej prasie pedagogicznej w ślad za usiłowaniami niemieckich pedagogów stateczne dążenie, aby naukę tę uczynić więcej popularną u społeczeństwa francuskiego. Dla sprawy pozyskano wybitne siły pedagogiczne, oraz fachowe lekarskie, które agitacją za nauką gimnastyki w żeńskich zakładach wychowawczych rozciągnęły nad całym krajem. Aby jednak utorować drogę tym nowym dążeniom, trzeba było wypowiedzieć wojnę tańcowi,

którym się zawsze zaśłanianio, ilekroć wysuwano na porządek dzienny sprawę gimnastyki dla kobiet. Obecnie jednak względ, że taniec, w niczem nie zastępuje gimnastyki i owszem wywołuje skutki wręcz przeciwnie, bo sprowadza choroby płucne i nerwowe zboczenia, zwłaszcza, że zazwyczaj w porze wieczornej w izbach pełnych zaduchu się odbywa, a nadto dla dogodzenia wymaganiom patryotycznych obowiązków, które ze względu na obrachunek przyszłości, jaki Francją oczekuje, wymaga zdrowych matek i zdrowych pokoleń, przestano się już pesymistycznie zapatrywać na naukę gimnastyki, a nawet w niektórych wypadkach posunięto ją tak daleko, że mimowoli stają przed nami obrazy wojowniczych amazonek zamierzchłej przeszłości.

Czy jednak Francya, która do wielu rzeczy szybko się zapala, wytrwa na obranej drodze, jestto pytanie przyszłości, na które obecnie odpowiedzieć trudno.

Niemiecka prasa pedagogiczna znakomite czyni postępy, albowiem obecnie posiada 207 pism peryodycznych. Jakże wobec tego ubogo wygląda nasza literatura pedagogiczna, która dotąd niema nawet dziesięciu organów.

Najmniejszą szkołę na całym świecie posiada hamburska wyspa Neuwerk. Znajduje się na niej zaledwie kilkanaście rodzin, które dostarczają tylko kilka dzieci szkolnych. Przed kilku laty miał nauczyciel tylko jedno dziecko, a mimo to, nie był oddalony, tylko polecono mu, aby w dodatku w dni świąteczne odmawiał wspólne modlitwy z parafianami.

W Bawaryi nie zbyt dawno wiele wrzawy narobiła okoliczność, w jaki sposób dekorują ze strony rządu zasłużonych nauczycieli ludowych. Otóż przy sposobności jednego z tych deszczów orderowych zrobiono uwagę, a raczej spostrzeżenie, że równe dekoracye otrzymali: zasłużony pedagog ludowy, kościelny, robotnik i pastuch!

Sapienti sat!

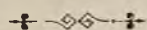
Nie potrzebujemy dodawać, że w Bawaryi odrzucają nauczyciele podobne odznaczenia.

Ofiarą śmierci głodowej padł nauczyciel tym razem nie w Galicyi, lecz w Hiszpanii, w okręgu Malaga, któremu gmina winna była 30.000 realów, czyli 4.500 złr. na naszą monetę. Nie dziwimy się, że wśród takich warunków egzystencji nauczycielstwo ludowe w Hiszpanii w niezbyt dawnych czasach urządziło powszechną zmwę i zaniechało pracy zawodowej.

Z Argentynii, którą niedawno nawidziła ogromna kryzys finansowa, dochodzą wiadomości, które materyalne położenie tamtejszych nauczycieli w bardzo ponurych przedstawiają obrazach. Bankructwo rządu argentyńskiego pochodziło, jak wiadomo, z tego powodu, iż starano się, aby w najkrótszym czasie cywilizacya europejska rozszerzyła się w całym kraju, do czego atoli państwo nie było należycie przysposobione pod względem ekonomicznym. Także i nauczycieli ludowych ściągano do Argentynii obietnicami świetnego wynagrodzenia z całej

Europy zachodniej, a przede wszystkim z Niemiec i Szwajcaryi. Otóż obecnie okazuje się, że rząd argentyński wiele obiecywał, gdyż przeczuwał obecną katastrofę, która go uwalnia od poczynionych zobowiązań. Donoszą też z Argentynii, że i tam nie pobierają nauczyciele swojej płacy, a temsamem zawieszenie pracy znajduje się na porządku dziennym.

Z Ameryki północnej donoszą do europejskich czasopism pedagogicznych, że rada szkolna w Bostonie postanowiła, aby na żądanie każdego nauczyciela udzielać mu po każdych dziewięciu latach służby jednego roku urlopu z zatrzymaniem na ten czas połowę płacy. Druga połowa ma być obróconą na remuneracyą zastępcy.



SPRAWY TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

Z okolic Czortkowa.

W miesiącu lutym 1889 zostało zawiązane kółko pedag. Kossowskie, które dotychczas odbyło w różnych miejscowościach 13 posiedzeń. Na tych posiedzeniach były opracowane następujące temata.

1. Jak nauczyciel przyzwyczai dzieci do czystości i porządku.
2. O solidarności nauczycielskiej.
3. O zachowaniu powagi nauczycielskiej.
4. O uszczupleniu się frekwencji w wyższych oddziałach i o sposobie zaradzenia temuż.
5. O lenistwie ludu naszego, przyczyna tegoż i zaradzenie mu przez szkołę.
6. O fałszywym wychowaniu dzieci przez rodziców i zaradzenie mu przez szkołę.
7. O karności szkolnej.
8. O udzielaniu nauki gramatyki i ćwiczeń pisemnych dla pojedynczych oddziałów..
9. Unormowanie podziału godzin dla szkół jednoklasowych.
10. O udzielaniu nauki gospodarstwa w szkołach ludowych wiejskich.
11. O urządzeniu zbiorów przyrodniczych dla szkół ludowych.
12. O powstaniu systemu planetarnego w ogólności i o powstaniu ziemi w szczególności.
13. Praktyczny wykład dla członków z pszczelnictwa.

Oprócz tego na każdym posiedzeniu była przeprowadzona praktyczna lekcya z uczniami.

Za staraniem tegoż kółka w miesiącu marcu 1890 został zawiązany Oddział Galic. Towarz. Pszczelniczo-

ogrodniczego dla powiatu Czortkowskiego z siedzibą w Kossowie.

Wydział tegoż Towarzystwa odbył w ubiegłym roku trzy posiedzenia misyjne w różnych miejscowościach z praktycznem wykładem dla włościan z gałęzi pszczelnictwa i sadownictwa, oraz rozdał bezpłatnie swoim członkom na wiosnę różne nasiona warzyw, ziół miododajnych, pastewnych i kalendarz „Ogniska domowego“ na rok 1891.

Towarzystwo to liczy do dziś dnia przeszło 100 członków, po największej części nauczycieli i włościan.

Przewodniczący kółka pedag. P. Krzyżanowski, który głównie zajmuje się tem Towarz. odstąpił bezpłatnie móg ogrodu dla tegoż Towarz. na lat 10. Ogród ten został już oparkaniony, w którym znachodzą się 4,000 drzewek przydatnych do uszlachetnienia, 66 szczepów, 500 sztubrów winogronu, 26 krzaków już rodzącego winogronu, 110 krzaków pożyteczek, 90 krzaków agrestu, 300 sztuk sosen, dwie grządki zasianej w jesieni ziarnkami i pestkami owocowymi i grządka zasiana lipami i akacyą, w celu rozsadzenia tychże ulicami po wsiach.

Wiele jak na rok istnienia tegoż Towarzystwa rezultaty są świetne. Rozchodzi się tylko o jaką pomoc dla tegoż Towarzystwa bo do dziś dnia Przewodniczący kółka, a sekretarz tegoż Towarzystwa opędza je z własnej kieszeni. Jednakowoż kółko pedag. pokłada nadzieję, że znajdą się przecież osoby, którym dobro powiatu leży na sercu i przyjdą temuż Towarzystwu z pomocą, nie zostawiając jednostki do walczenia o własnych siłach. Na posiedzeniu w Byczkowcach uchwaliło kółko pedag. urządzić w Czortkowie wieczorek wokalnoklasyfikacyjny, składający się z samych sił nauczycielskich na dochód tegoż Towarzystwa. Celem Towarzystwa jest rozpowszechnienie sadów i pasiek w całym powiecie.

Markowski,
sekretarz kółka pedag. Kossowskiego.

Ze Szczakowcy.

Posiedzenie kółka pedag. odbyło się w Jeleniu dnia 8 lutego b. r. w obecności 15 członków i gości zaproszonych 6. Na tem posiedzeniu przeprowadziła lekcya z rachunków w klasie III.

Zadanie: 2 kopy jaj kosztują 2½ zlr.

12½ „ „ „ ? „

ustnie i piśmiennie p. Wiernicka kierowniczką szkoły z Jaworznia.

P. El. Dobrzycka nauczycielka z Ciężkowic przeprowadziła lekcya języka polskiego w klasie II, ustęp „Kolęda“ z I książki do czytania a p. Zofia Fabiańska,

nauczycielka ze Szczakowy, przeprowadziła lekcję ustę: „O ślepych dziadku“ z I książki do czytania.

W dyskusji nad przeprowadzonymi lekcjami zabierali głos pp. Ślósarz, Długoszewski, Podgórski, Wiernicka, Dobrzycka i Fabiańska a na wniosek p. Ponickiego zgromadzenie przez powstanie paniom prelegentkom podziękowało.

Pan Jarosz kienownik szkoły w Jeleniu, przeprowadził lekcję ze śpiewu z dziećmi, jedną pieśń świecką a drugą nabożną na dwa głosy.

Odczyt „Nauka rysunków w szkole ludowej na podstawie wzorów Eichlera p. F. Długoszewski nauczyciel ze Szczakowy.

P. Fr Ponicki weterynarz rządowy w Szczakowy przyrzekł, że na następnej posiedzeniu będzie miał odczyt z weterynaryi.

Na wniosek p. Podgórskiego zgromadzenie kółka pedag. uchwaliło, aby się odnieść do Głównego Zarządu Tow. ped. aby w r. 1892 wydano kalendarz „Szkoły“ dokładny i dobry a winien zawierać następujące rubryki:

1. Rok założenia szkoły.
2. Liczba dzieci uczęszczających na naukę codzienną i dopełniającą.
3. Nazwiska nauczycieli, rok urodzenia, miejsce i lata służby.
4. Płaca i dodatki pięcioletnie.
5. Gminy zakresowe do szkoły należące i poczta.
6. Koszta utrzymywania całej szkoły t. j. dział I. i dział II. n. p. płaca 500 złr. 50 dodatek pięcioletni, na opał jednej klasy 50 złr., na obsługę szkoły 18 złr. na kancelaryą 10 złr., te kwoty pobiera kierownik szkoły na drobne inne potrzeby szkolne 185 złr.

7. Ile pobiera nauczycielka robót i z jakiego funduszu?

8. Spis miejscowy, w których są szkoły uchwalono: aby drogą legalną starać się solidarnie, aby Sejm zmienił ustawę szkolną w tym duchu, aby zapewniono nauczycielom awans i wyznaczył takie place, aby mogli żyć z rodziną.

9 Podzielić place tylko na 4 klasy a mianowicie:

I. klasa	w połowie	800 złr.	w drugiej połowie	900 złr.
II. „	„	600 „	„	700 „
III. „	„	500 „	„	600 „
IV. „	„	450 „	„	550 „

1. Dodatki na pomieszkowanie wyznaczyć według klas płacy tak po miastach jak i po wsiach, gdyż zdarzają się wypadki, że mieszkania na wsi są tak drogie jak w miastach a do tego trudno je dostać i tak:

W I. klasie	dodatek na pomieszkowanie	150 złr.	rocznie
„ II. „	„	120 „	„
„ III. „	„	100 „	„
„ IV. „	„	80 „	„

Dla nauczycieli młodszych i nadetatowych wyznaczyć płacę 60/0 stałej płacy, w której szkole pracuje i 60 złr. na pomieszkowanie tak na wsi jak i po miastach.

2. Dodatki pięcioletnie wszystkim nauczycielom 50 złr. poczynawszy od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, gdyż zdarzają się wypadki, że nauczyciele służą po 10 i 12 lat, a dodatków nie mają.

3. Dodatek dla nauczycieli szkół jednoklasowych za kierownictwo rocznie 50 złr. Z powodu, że ci nauczyciele są obdarzeni pracą kancelaryjną tak zarządu szkoły jak i rady miejscowej, które prawie nie robią.

W innych krajach austriackich pobierają nauczyciele szkół jednoklasowych dodatki za kierownictwo.

4. W. Sejm zmieni ustawę z dnia 15 czerwca 1873 r. Tytuł I. gdyż niektóre §§. ubliżają stanowisku nauczyciela i narażają go na sekatury od ciemnego ludu t. j. członków rady miejscowej. Sprawy ważniejsze oddać należy do wykonania c. k. Radzie szkolnej okręgowej. N. p. punkt 11. §. 9. oznacza czas nauki i ilość godzin. Zdarza się, że na mocy tego prawa rada miejscowa postanowiła, aby nauki w lecie wcale nie było.

Kierownik szkoły sam przedłoży podział godzin c. k. Radzie szkolnej okręgowej do potwierdzenia. Punkt 12. i 13. §. 9. ubliża szkole i nauczycielowi, aby chłopak czuwał nad jego moralnością, gdyż niektórzy członkowie rady są także nie moralni.

§. 19. jest zbyt cenny, gdyż dotąd na opróżnione posady mianuje nauczycieli c. k. Rada szkolna okręgowa.

Jan Podgórski
przewodniczący.

Wojciech Ślósarz
sekretarz.

URYWKI Z HIGIENY SZKOLNEJ.

Rady dla utrzymania fizycznego zdrowia młodzieży szkolnej zostały w następujący sposób sformułowane przez sekcję higieniczną Berlińskiego Stowarzyszenia Nauczycieli: 1) Świeże powietrze i światło słoneczne są koniecznymi do zdrowia warunkami, dlatego ułatwiać im dostęp do wszystkich zamieszkałych pokoi a szczególnie do sypialni. 2) Hartuj się, obmywając codziennie całe ciało zimną wodą lub też biorąc prysznice. Co 8 — 14 dni bierz ciepłą kąpiel dla czystości. 3) W ciepłej porze roku kąp się pod otwartym niebem, najlepiej kiedy słońce ogrzewa miejsce, gdzie jest kąpiel. Nie przeciągaj kąpieli dłużej nad 10 minut, potem wytrzej się grubym ręcznikiem i rozgrzej przechadzką

nie kładąc jednak zbyt ściśle przylegającej odzieży. Jeżeli to możliwe, to w dnie ciche i słoneczne staraj się wystawiać przez czas jakiś nagie ciało na działanie powietrza i promieni słonecznych. Wyczyść rano po wstaniu i jeżeli to możliwe po każdym jedzeniu jamę ustną i zęby i płucz je rano i wieczór zimną wodą. 5) Używaj dużo ruchu na świeżem powietrzu. (Zabawy różne, bieganie, skakanie, gimnastyka, pływanie, ślizgawka, praca w ogrodzie). 6) Nie ubieraj się za ciepło. Głowę okrywaj lekko, szyję zaś miej obnażoną. Unikaj zbyt nakrochmalonych przodów od koszuli, jak również nadmiernego ściskania pojedynczych części ciała (gorset, zbyt ciasne podwiązki lub paski). 7) Podeszew obuwia niech będzie dokładnie zastosowany do kształtu nogi, obcasy niech będą szerokie i niskie. 8) Zmoczzone ubranie (szczególniej pończochy i trzewiki) staraj się jak najprędzej zastąpić suchem. 9) Bądź wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu. Unikaj zepsutych i ciężkostrawnych pokarmów i łakoci, przyzwyczajaj się przeciwnie do prostego pożywienia i do trzykrotnego tylko na dzień jedzenia. Nie używaj napojów i pokarmów zbyt gorących lub też lodowatolimnych. Jedz powoli i dobrze żuj. 10) Unikaj drażniących używek (kawy, herbaty, ostrych korzeni— soli w zbytnej ilości, tytoniu, napojów alkoholowych). Nie jedz surowego mięsa po obfitym jedzeniu i po przebytej chorobie. Nie czytaj w czasie jedzenia. 11) Kładź się wcześniej spać i wstawaj rano. Nie zakłócaj spoczynku nocnego męcząc ciało lub też podniecając się zbyt znacznie przed pójściem spać.

Wiele z tych rad są rzeczywiście godne zalecenia, jednakże nie pojmujemy, jaki można odnieść pożytek, spacerując po kąpieli w adamowym stroju. Nieraz możnaby się w ten sposób właśnie przeziębć, gdyż ciało nieokryte, nawet w dzień suchy i słoneczny traci dużo ciepła przez promieniowanie, przewodnictwo i parowanie.

Drażliwość nerwowa u dzieci wskutek złego wychowania. Na ostatnim kongresie lekarskim w Waschingtonie Dr. Juliusz Simon z Paryża zwrócił uwagę na powyższy przedmiot. Jako przyczyny wywołujące ową drażliwość przytacza mówca: głośny śpiew nianiek, jaskrawe oślepiające oświetlenie pokoiów, dawanie małym dzieciom herbaty, kawy i napojów wysokokowych. Drażliwość nerwowa objawia się przedewszystkiem w złym śnie, lekkim i niespokojnym, kurczowych drżeniach, wymiotach a nawet konwulsjach. Dziecko staje się zbyt ruchliwym, roztargnionem, oczy jego bez celu błądzą z przedmiotu na przedmiot. Dziecko jest bardzo wrażliwem i pojętnem, lecz niezdatnem do systematycznej nauki. Dla uniknięcia tych objawów radzi mówca usuwanie od dzieci wszelkiego podniecenia i dawania im niewłaściwych pokarmów. Stan zbytnej wrażliwości leczy się najlepiej pobytem na wsi.

Na szkodliwe skutki zwyczaju całowania się zwraca uwagę „Zeitschrift für Schulgesundheitspflege”. Tak,

częste bywają wypadki zarażenia się dyfterytem przy pocałunku, tem trudniejsze do uniknięcia, że u starszych dyfteryt przebiega łagodnie i nieraz bywa z tego powodu nie rozpoznany. Jeśli zaś dziecko zarazi się dyfterytem, to ten bardzo często kończy się śmiercią. Oprócz dyfterytu drogą pocałunków przenosić się może katar nosa, często bardzo uporczywy. Wreszcie nieprzyjemną jest rzeczą całować osoby, którym cuchnie z ust z powodu n. p. próchnienia zębów itp. Z tego powodu należałoby, aby przełożone zakładów naukowych żeńskich starały się wykorzenić między uczenicami zwyczaj całowania się.

Temperatura pokarmów. Dr. Speth na zasadzie licznych doświadczeń na ludziach i zwierzętach doszedł do przekonania, że najodpowiedniejszą temperaturą pokarmów dla dzieci jest 38° C.

Wiadomości potoczne.

„Szkola” ucieszyła się, że znalazła wyznawców potępienia „Szkolnictwa” w osobie p. W. Kurzbanera, prow. naucz. w Płauczy małej (okręg brzeżański), którego głos ma być głosem nauczycieli wiejskich. Nie zazdrościmy „Szkole” takich kurz-współpracowników, ale protestujemy przeciw twierdzeniu, jakoby idiotyczne poglądy W. Kurzbanera, zawarte w num. 7. „Szkoly” były głosem nauczycieli ludowych. Jest to fałsz, o czem niebawem przekona się „Szkola”. Niech sobie „Szkola” i jej satelici pracują dla przyszłości, dla potomków; my pracować chcemy dla teraźniejszości i przyszłości.

Ksiązę Aloizy Liechtenstein własną ręką pogrzebał swoje wnioski o szkole wyznaniowej. Na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w Hernals, które postawiło jego kandydaturę do rady państwa z okręgu Hernals—Neulerchenfeld, miał następującą mowę:

„Za stanowisko moje w kwestyi szkolnej spotykały mnie w swoim czasie wielkie zarzuty. Dzisiaj nie stoję już więcej na stanowisku, jakie zająłem swojego czasu, występując z swoim wnioskiem szkolnym. Nigdy już wniosku tego nie ponowię, nigdy nie zajmę stanowiska tego co pierwiej. Gdym z owym wnioskiem wystąpił, byłem reprezentantem okręgu wiejskiego, a moi wyborcy włościańscy parli mnie do tego, abym ten wniosek postawił. Uległem temu naciskowi, nie przypuszczając, że zamiary moje będą tak źle zrozumiane, gdyż celem wniosku mego nie było obniżenie poziomu wiedzy, lecz wprowadzenie ułatwień dla wieśniaków. *Dzisiaj jestem stanowczym przeciwnikiem tego wniosku, gdyż widzę, że jest on szkodliwym dla ludu.*”

Sprawa wprowadzenia mundurów dla uczniów szkół średnich ma być wkrótce — jak N. Reforma donosi — stanowczo załatwiona. Wiadomo, że na ostatniej

sejmowej uchwalono rezolucją, wzywającą rząd do zaprowadzenia umundurowania uczniów. Owoż rezolucya ta, przeszedłszy przez alembik różnych dekasteryj, wpłynęła do ministerstwa oświaty i pociągnęła za sobą ten skutek, że władze szkolne poczęły nad sprawą umundurowania studentów czynić gorliwe studia. W dalszym ciągu przedłożyły one ministerstwu wniosek zaprowadzenia mandurów szkolnych. Jako termin wejścia w życie rozporządzenia oznaczono początek roku szkolnego 1892. Obowiązywać ma powszechnie od reku szkolnego 1893. Uniform składać się będzie z bluzki z sukna granatowego o stojącym kołnierzu z dystykejami (srebrne paski dla klas niższych, złote dla wyższych) ze spodni sukna szarego i płaszcza ciemno-szarego.

Jubileusz nauczycielski. Dnia 17. stycznia obchodził jubileusz 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Jan Hampel, kierownik szk. 4-klasowej w Radomyślu.

„Przegląd autonomiczny“, o którym w II. num. naszego pisma wspomnieliśmy, a nawet sympatyczną wzmiankę uczyniliśmy tak dla autonomii wogóle jakoteż jego organ, bardzo jest niezadowolony z naszego programu. „Przegląd autonomiczny“ spodziewał się (co za pretensya! przyp. Red.) od nas *zapowiedzi dążeń właśnie na korzyść autonomii, a wniosek o upaństwowieniu szkoły ludowej jest wręcz przeciwny interesom jego najwyższej magistratury.* (Niestety, to są skutki 30-letnich rządów sejmu krajowego na niwie szkolnictwa ludowego! przyp. Red.) Czasopismo to pragnie, *„aby dążyć na drodze legalnej, aby cały, rzeczywiście cały zarząd szkolnictwa spoczywał w zakresie władzy autonomicznej; zaś rozporządzenie administracyjne w sprawie szkolnictwa ludowego wychodziły podpisywane (sic) przez marszałka krajowego“.* Sapiienti sat!

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Sąsiedzkiego, b. inspektora okręgowego, odbyło się d. 14. b. m. w Złoczowie staraniem tamtejszego Zarządu Towarzystwa Ped.

PROMETEUSZ.

Dźwięki cudnymi grają wszechświaty,
Lekkie obłoki Olimp okryły.
Bogi się schodzą -- cudne jak kwiaty —
Z całej tej ziemi, z całej tej bryły.

Bogi uczują: leją nektary
I ambrozji każdy je kawał,
Szczęścia, radości pełno, bez miary...
Czyż olimpijski święcą karnawał?

I Prometeusz w boskiem tem kole,
Głosem Zeusa tutaj przyzwany;
Wielka myśl błyszczy jemu na czole,
Śmiałe, szalone tworzy tu plany...

Skoro zobaczył panów i bogów
Jakąś rozmową żywo zajętych,
Uniósł czempredziej z górnych tych progów
Kilka iskier z ognia bóstw — wziętych.

Rozdał je szybko między nas ludzi.
Zaraz my pilnie z nich skorzystali:
Światło — z ciemności odtąd lud budzi,
Ogień — do czynu ciągle go pali!

Nagle, z Olimpu, Zeus — pan gromu
Światło niebieskie widzi na ziemi...
Czuje upadek swego — aż tronu!
Swych przywilejów!... w gniewie się mieni.

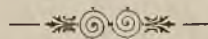
Rzecz: Wulkanie! przykuś do skały,
Przykuś śmiałego Prometeusza!
Sępy! — drzeć wewnątrz jego w kawały!
Niechaj boskiego ognia nie rusza.

— Widzisz mój bracie, nauczycielu,
Powód Zeusa gniewu — od razu.
Prometeuszów dzisiaj nas wielu,
Wiele też twardych głazów Kaukazu!

Łańcuch prac krwawi nas dniem i nocą, —
Nędza, ubóstwo — nasze to sępy;
Zanim Herakles przyjdzie z pomocą,
Legniem — podarci nędzą na strzepy!

Przemysł, 5 lutego.

Stan. Jaroń.



Na dobrą chwilę.

Zo szkoły.

Katech. A teraz wymień mi jaki grzech „powszedni“.

Uczeń. Więc... n. p. „pijaństwo“.

K. Żle! „pijaństwo“ jest grzechem „głównym“ a nie „powszednim“. Źródłowski sam już ci mówi, że „grzech powszedni“ jest taki, który się najczęściej, niemal po wsze dni popełnia.

U. Ano mój tata jest też po wsze dni pijany.

Aforyzm starego palacza.

Miłość jest jak cygaro: pierwsze dymy najwięcej nam smakują.

Co to znaczy dobry doktor.

Panna Andzia kochała się w pewnym „subjekcie“ potajemnie. W jakiś czas potem zapadła trochę na zdrowiu i zaczęła się uskarżać na częsty ból i zawrót głowy, przytem nudności itp. Wezwany lekarz zaraz odgadł, że to są objawy „subjektywne“

T. P.

Część urzędowa.

Prawo nazwy i wydawania świadectw.

Minister wyznań i oświecenia reskryptem z d. 2. stycznia 1891 r. l. 24354 przyznał prywatnemu zakładowi naukowo-wychowawczemu OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem dla czterech klas niższych (I, II, III, IV), w których udzielają nauk nauczyciele, posiadający państwową kwalifikację, na przeciąg lat trzech nazwę klas gimnazjalnych i prawo wydawania świadectw, mających równe znaczenie ze świadectwami zakładów państwowych.

Mianowania.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Erazma Starzyńskiego, w Nadwórnie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie; stałą nauczycielkę w Kołuszowie, Leokadyę Kobylańską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej w 6-klasowej szkole żeńskiej w Brzeżanach, stałą nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzeżanach; stałego nauczyciela, Mikołaja Wosoczańskiego, w Klimcu, stałym nauczycielem szkoły etat. w Stynawie Niżnej; tymczasową nauczycielkę Maryę Danauerównę, w Rzeszowie, stałą nauczycielką szkoły wydz. żeńskiej w Rzeszowie; stałego nauczyciela młodszego, Maksymiliana Kruszelnickiego, w Horodence, stałym nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; tymczasową naucz. młodszą, Eugenię Boczańską, w Stryju, stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Stryju; stałego naucz. młodszego, Stanisława Bara, w Jarosławiu, stałym nauczycielem 6-klasowej szkoły etatowej męskiej w Jarosławiu; tymczasową nauczycielkę młodszą, Władysławę Błoniarską, w Łącku dolnej, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Łącku dolnej; tymczasową nauczycielkę Maryę Zagorzańską, w Strzelcach wielkich, stałą naucz. szkoły etatowej w Strzelcach wielkich; stałą nauczycielkę Jadwigę Zubrzycką, w Łanowicach, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Łobzowie; tym. naucz. Tadeusza Amirowicza st. naucz. szkoły etatowej w Pobereżu; tym. naucz. Jana Szoppkę w Jasionce, st. naucz. szk. etatowej w Jasionce; tym. naucz. Mariana Antonowicza w Czortkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sulaczycach.

Konkurs.

Rada szkolna okręgowa w Sokalu rozporządzeniem z dnia 23. stycznia l. 129 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. Na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej w Sokalu z charakterem przemysłowym z kwalifikacją do nauk przyrodniczych, matematyki i fizyki; język wykładowy polski z płacą 700 złr.

2. Na posadę nauczyciela szkoły czteroklasowej męskiej w Bełzie z płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy posiadają uzdolnienie do nauczania śpiewu choralnego, język wykładowy polski.

3. Na posadę kierującego nauczyciela w szkole dwuklasowej w Tartakowie z płacą 300 złr. z dodatkiem za kierownictwo 50 złr. i wolnem pomieszkaniem. Język wykładowy polski. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci posiadający uzdolnienia do udzielania nauki zręczności.

4. Na posadę nauczycieli szkół jednoklasowych: a) w Łuczycach z płacą 195 złr. w gotówce i 21 korcy zboża; b) w Wolicy Komarowej z płacą 300 złr. w gotówce; c) w Chorobowie z płacą 300 złr; d) w Wojsławicach z płacą 300 złr., w Perespie z płacą 300 złr.

We wszystkich wymienionych szkołach jest język wykładowy ruski.

5. Na posady nauczycieli szkół filialnych z płacą 250 złr. i wolnym pomieszkaniem w Baranich peretokach, Chłopiatynie, Dłużniowie, Horbkowie, Klusowie, Kopytowie, Korczynie, Mycowie, Oserdowie, Perwiatyczach, Przemysławie, Starogrodzie, Szarpańcach, Tyszyce, Waniowie. Wierzbiaży, Komarowie z językiem wykładowym ruskim, w Bojanicach, Hałowicach, Leszkowie, Machnówku z językiem wykładowym polskim, w Zabezu murowanym z językiem wykładowym polskim i ruskim.

Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 15 stycznia 1891 r. l. 776 ogłasza konkurs na opróżnioną posadę nauczyciela szkoły wzorowej z językiem wykładowym polskim przy c. k. męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie.

Z posadą tą połączona jest płać w rocznej kwocie 800 złr. z dodatkiem aktywalnym dla X klasy rangi i prawem do pobierania dodatków pięcioletnich w rocznej kwocie 100 złr.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać się kwalifikacją nauczyciela dla szkół wydziałowych, tudzież dokładną znajomością obu języków krajowych i praktyką nauczycielską w szkołach ludowych.

Rada szkolna okręgowa w Samborze rozporządzeniem z dnia 3 lutego 1891 r. l. 110 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1) przy 7-klasowej szkole żeńskiej w Samborze, posada młodszej nauczycielki z językiem wykładowym polskim z płacą 366 złr. 36 złr. na mieszkanie;

2) przy 2-klas. szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim w Biskowicach i Sąsiadowicach po-

sady młodszych nauczycieli z płacą w rocznej kwocie po 240 złr. aw.

3) przy 1-klasowych szkołach etatowych z płacą 300 złr. wa.:

a) z językiem wykładowym ruskim: 1. w Babinie, 2. w Błażowie, 3. w Bylicach, 4. Mistkowicach, 5. w Olshaniku, 6. w Torczynowicach, 7. w Wołoszczy (gotówką 288 złr. użytek 1 morga 193 kw. sążni gruntu).

b) z językiem wykładowym polskim: 1. w Łanowicach.

c) z językiem wykładowym niemieckim w Krazbergu (w gotówce 275 złr. 79 ct. i użytek 7 morgów 1472 kw. sążni gruntu).

4) przy szkołach filialnych z płacą 250 złr.:

a) z językiem wykładowym polskim: 1. w Meksymowicach, 2. w Dublanach;

b) z językiem wykładowym ruskim: 1. w Brzeźnicy, 2. w Bykowie, 3. w Buczycach, 4. w Mrozowicach, 5. w Ortynicach, 6. w Ozimie, 7. w Pinianach, (gotówką 228 złr. 17 ct. i użytek 3 morgów 264 kw. sążni gruntu), 8. Spryni, 9. Szadem, 10. Tatarach (gotówką 231 złr. 78 ct. i użytek 5 morgów gruntu) 11. w Torhanowicach, 12. w Waniowicach.

Rada szkolna okręgowa w Nadwornie rozporządzeniem z dnia 31 stycznia 1891 r. l. 132 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

I. a) Przy 4-klasowej szkole męskiej w Nadwornie posada nauczyciela religii obrz. gr. kat. z obowiązkiem udzielania nauki religii także w 3-klasowej szkole żeńskiej z płacą 450 złr. — b) Przy 4-klasowej szkole męskiej w Nadwornie posada młodszego nauczyciela z płacą 300 złr. i 10 pre. dodatkiem na pomieszkanie.

II. Przy szkołach etatowych 1-klasowych z wolnem pomieszkaniem: a) w Jabłonicy z płacą 295 złr. i dochodem z gruntu w kwocie 5 złr., — b) w Dobroławie z płacą 297 złr. 81 ct. i dochodem z gruntu w kwocie 2 złr. 19 ct., — c) w Majdonie średnim w Glinkach z płacą 294 złr. 68 ct. i dochodem z gruntu w kwocie 5 złr. 32 ct.

III. Przy szkołach filialnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem w Dobrze, Fitkowie, Hwozdzie, Łojowie, Majdanie górnym, Mołodyłowie, Oslawach czarnych, Potoku czarunym, Skopówce, Strupkowie, Tarnowicy leśnej, Waleśnicy, Wołosowie i Zielonie.

Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach rozporządzeniem z dnia 31 stycznia 1891 r. l. 97 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1) Przy szkołach jednoklasowych etatowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Bitkowie, Iwanikowie, Łyścu starym, Niewoczynie.

2) Przy szkołach filialnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem w Babezu, Grabowcu, Manasterczanach, Mołotkowie, Pochowce, Sadszawie i Stebniku.

Rada szkolna okręgowa w Rudkach rozp. z dnia 5 lutego 1891 r. l. 81 ogłasza konkurs na stale obsadzić się mające posady nauczycielskie:

1) Przy 4-klasowej szkole mieszanej w Rudkach z językiem wykładowym polskim dwie posady z płacą 450 złr. i 45 złr. na pomieszkanie;

2) przy 2-klasowej szkole w Rumnie z językiem wykładowym polskim posada młodszego nauczyciela z płacą 240 złr.;

3) przy 1-klasowej szkole etatowej z płacą 300 złr.

a) z językiem wykładowym ruskim: 1. w Chisze-wicach, 2. Kolbajowicach, 3. Kołodrucach, 4. Laszkach, zawiązanych, 5. Nowosiółkach gościnnych, 6. Tatarynowie, 7. Werbiżu.

b) z językiem wykładowym polskim: w Michalewiczach.

4) przy szkołach filialnych z płacą 250 złr. z językiem wykładowym ruskim: 1. Beńkowej wiszni, 2) Błozwi dolnej, 3. Czuluwiczach, 4. Hołodówce, 5. Horozanie małej, 6. Klichu, 7. Nowosiółkach oparskich, 8. Podolcach, 9. Powerchowie, 10. Ryczychowie, 11. Rozdziałowiczach z płacą w gotówce 215 złr. 77 ct. i użytek 5 m. 803 kw. s. gruntu, 12. Wańkowiczach.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Litwiński.

DRUKARNIA J. LITWIŃSKIEGO W WIELICZCE

wykonuje wszelkie roboty w najkrótszym czasie
po cenach przystępnych.

TREŚĆ: Odprawa „Szkole“. — Reminiscencje sejmowe (dokończenie). — Metoda czy forma nauczania? — Niektóre nagłe potrzeby szkół ludowych. — Listy. — Wspomnienia pośmiertne. — Kronika pedagogiczna. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Urywki z higieny szkolnej. — Wiadomości potoczne. — Na dobrą chwilę. — Część urzędowa.